

CZEŚĆ BOŻA

Święcenie szabat u jako dnia poświęconego na cześć Boga jest obowiązkiem religijnym, gdyż jest to „dzień Jahwe” (por. Kpł 23, 3; Wj 31, 15; 35, 2-3; Ez 46, 1-4), dzień święty, uświęcony przez samego Boga. Niezachowanie szabat u stanowi grzech profanacji, karany nawet śmiercią (por. Wj 31, 14; 35, 2; Lb 15, 32-35; Ez 20, 12). „Dzień Jahwe” stanowi także zewnętrzny znak wewnętrznej świętości Izraela, oddzielenia go od innych narodów i uczynienia go szczególną własnością.

Szabat jest ściśle związany z pierwszym przykazaniem Dekalogu, gdyż posiada charakter religijny. Jest on dniem poświęconym na cześć Boga, Stwórcy i Pana. Jest też znakiem łączności Narodu Wybranego z Bogiem i znakiem przymierza zawartego na Synaju (por. Wj 23, 12; 31, 12-17; Pwt 5, 12-15). Zachowanie szabat u stało się znakiem wyróżniającym Izraelitę od nie-Izraelity, szczególnie na wygnaniu w Babilonii, w okresie prześladowania Żydów przez królów syryjskich, czy po zburzeniu przez Rzymian Jerozolimy i świątyni. Istotna treść tego przykazania zawiera się w słowach: „Pamiętaj o dniu szabat u, aby go uświęcić”¹.

Czy zatem uświęcenie szabat u — dla chrześcijan niedzieli — nie dokonuje się najgłębiej poprzez oddawanie czci Bogu? W jaki sposób winien chrześcijanin w „dniu Pana” oddawać cześć Bogu? Bóg w swojej Dobroci i Miłości pozostaje zawsze wierny człowiekowi i o nim nigdy nie zapomina. Człowiek winien również odpowiadać Bogu na te wielkie dobrodziejstwa nieustanną o Nim pamięcią. „Dzień Pana” jest właśnie tym dniem, w którym w sposób

¹ Podczas gdy u Żydów siódmy dzień tygodnia nadal jest dniem świętowania i odpoczynku (wywodzą go oni od dnia stworzenia świata), to chrześcijanie za punkt kulminacyjny tygodnia uznali dzień pierwszy. Właściwy powód takiej decyzji tkwił w wydarzeniu wielkanocnym, w zmartwychwstaniu Jezusa. Zgodnie z testamentem Pana w Wieczerniku, chrześcijanie obchodzili w tym dniu Ucztę Pańską, świadomi obecności Pana pośród modlącej się wspólnoty. Kościół od samego początku oczekiwał od swoich wiernych święcenia tego dnia poprzez udział w nabożeństwie lub Uczcie Eucharystycznej, a chrześcijanie przerywali w tym celu swoją pracę. Z tej właśnie Uczty Pańskiej zrodził się pierwszy dzień tygodnia jako „Dzień Pański” i dzień chrześcijańskiego nabożeństwa. Por. J. Schreiner, *Die Zehn Gebote im Leben des Gottesvolkes. Dekalogforschung und Verkündigung*, München 1966, s. 93 nn.

szczególny winien chrześcijanin manifestować cześć i pamięć o swoim Stwórcy, Zbawicielu i Uświęcicielu.

1. Modlitwa do Boga

Niedziela winna być dla chrześcijanina radością i błogosławieństwem. Tę radość i błogosławieństwo wyraża on przez różne formy kontaktu z Bogiem, a przede wszystkim w postawie modlitewnej. Chrystus kładzie nacisk nie na zewnętrzną formę czci i nabożeństwa, lecz na wewnętrzny i prawdziwy sens modlitwy, jaka w tym dniu winna być zanoszona do Boga. Dlatego głodnym apostołom trzeba pozwolić na zrywanie kłosów w szabat (por. Mk 2, 27), podobnie należy przyjść z pomocą chorym w tym dniu (por. Mk 3, 4). Ofiarę składa się Bogu, który jest miłosierny, dobrotliwy i chce miłosierdzia, a nie ofiary (por. Mt 9, 13; 12, 7). Nie można również składać Bogu daru ofiarnego, jeśli nie okaże się miłości bliźniemu. Kto żyje w niezgodzie z bratem, nie może żyć w pokoju z Bogiem (por. Mt 6, 23 n). Bez ofiary wymaganej przez miłość bliźniego nie ma ofiary dla Boga.

Chrystus przestrzega także przed wypaczeniem modlitwy, która powinna być rozmową tylko z Bogiem. Dlatego jest obłudą modlitwa na pokaz ludziom, w synagogach i na ulicach (por. Mt 6, 5). W przypowieści o faryzeuszu i celniku w świątyni faryzeusz modli się daremnie, a celnik doznaje usprawiedliwienia. Nieśluszne jest mniemanie faryzeusza, że on niczego nie potrzebuje. Inna jest postawa celnika. On wie, że właściwie niczego nie ma, a wszystkiego potrzebuje. Za zrozumienie swojej sytuacji, uznanie swojej grzeszności otrzymuje sprawiedliwość Bożą².

Życie chrześcijańskie musi być stałą modlitwą i dziękczynieniem. Św. Paweł rozpoczyna każdy list i kończy życzeniem modlitewnym. Listy jego są przepojone modlitwą. Modlitwa jest często pochwalną i dziękczynną modlitwą za powołanie, za dzieło łaski Bożej w społeczności, za wynik pracy misyjnej, za charytatywną działalność gminy. Modlący się może także wszystkie swoje troski i życzenia przedstawiać Bogu z dziękczynieniem. Jeśli to ma być dokonane z dziękczynieniem, to znaczy: i z ufnością w wysłuchanie³.

² Por. K. H. Schelkle, *Teologia Nowego Testamentu*, tom 3 — *Etos*, Kraków 1984, s. 198.

³ Dzieje Apostolskie opowiadają wiele o modlitwie i kulcie Kościoła Nowego Testamentu. Nabożeństwo rozpoczyna nauka głoszona przez Apostołów (por. Dz 2, 42; 5, 42; 20, 7). Mamy też obrzędy chrztu (por. Dz 2, 41; 10, 47 n) i Wieczerzę (por. Dz 2, 46; 20, 11). Zawsze jednak modlitwa towa-

Chrześcijanie są synami Bożymi. Bóg wlał w ich serca Ducha synostwa; mogą więc zwracać się do Boga jak synowie do ojca z wołaniem: „Abba, Ojczy” (Ga 4, 6). Sami z siebie nie wiedzielibyśmy, jak należy się modlić, co odpowiada świętości, potędze i miłości Bożej. Człowiek nie może o własnych siłach znaleźć i dokonać przejścia w tamten świat. Bóg zajmuje się tą ludzką nieudolnością. Wiara daje nam pewność, że Bóg „mocą działającą w nas może uczynić nieskończenie więcej, niż prosimy czy rozumiemy” (Ef 3, 20). Dany nam Duch Boży, pochodzący z tamtego świata, ku któremu zwraca się wszelka prośba i westchnienie, podejmuje naszą modlitwę i przedstawia ją Bogu⁴. Oczyszcza ją, by była należnym hołdem i prośbą. Znosi więc przed Boga nie nasze nierozważne ludzkie życzenia, lecz prawdziwe tęsknoty i prośby, jakich sami nie znamy. To jest prawdziwa modlitwa, którą Duch Święty zanosi niewysłowionymi wyrazami (por. Rz 8, 26 n).

Chrześcijanin oddaje cześć Bogu, kiedy o Nim pamięta. Pamięć tę wyraża on, kiedy rozpoczyna z Nim autentyczny dialog. Przy czym należy zauważyć, że Bóg nieustannie podejmuje na różne sposoby z człowiekiem dialog⁵. On mówi, tylko zbyt często człowiek Mu nie odpowiada. A jednak człowiek, stworzony przez Boga i dla Boga, odczuwa potrzebę kontaktu z Bogiem, to znaczy odczuwa potrzebę modlitwy. Człowiek, który się nie modli albo przestał się modlić — mimo że zna Boga — szuka siebie samego lub wymyśla swą własną „nadprzyrodzoność”, którą wypełnia idolami, zastępczymi bogami, by następnie wejść z nimi w kontakt i im cześć oddawać. Jeszcze gorzej, gdy człowiek w samym sobie widzi bóstwo; w swoim cielesnym, we własnych uczuciach lub przekonaniach. Prowadzi dialog z samym sobą. Jest w sobie zamknięty i sobie tylko oddaje cześć i uwielbienie.

rzysz nabożeństwu. Podobnie jak czynił to sam Jezus, według Ewangelii św. Łukasza, Kościół Dziejów Apostolskich podejmuje wszystkie decyzje na modlitwie. (1, 14, 24 n; 6, 6; 9, 11; 10, 9; 12, 5; 13, 3; 27, 35).

⁴ Przymierze między Bogiem a człowiekiem ma w Jezusie Chrystusie głęboko sięgające następstwa dla modlitwy, która przez to uzyskuje swoją doskonałość. W tym więc duchu powie H. U. von Balthasar, że „największym zaszczytem, jaki Bóg może uczynić człowiekowi, jest to, że Bóg, który najpierw podarował swoim synom wolność, oczekuje,, żeby modlić się w wolności. Dialog przymierza nie jest przegrany przez władzę Boską, lecz jest uruchomiony przez miłość Bożą. Dialog rozwija się prawidłowo, ponieważ Duch, boskie My, nadaje nam postawę Syna, uwalnia nas on od naszej niewiedzy i przerasta nasz egoizm”. Modlitwa chrześcijańska, *Communio* n 4 (1985), 23.

⁵ Mówi o tym dobitnie *List do Hebrajczyków*: „Wielokrotnie i na różne sposoby przemawiał niegdyś Bóg do ojców przez proroków, a w tych ostatnich dniach przemówił do nas przez Syna” (1, 1-2).

Jest jeszcze inny dramat istniejący w aktualnym świecie. Polega on na tym, że jest coraz więcej ludzi, których trudności, aby wyjść z siebie, nawiązać dialog z drugim, a siłą rzeczy z Bogiem, stają się wprost chorobliwe. Choroba tego typu uderza w najważniejszy punkt osoby ludzkiej. I w tym tkwi dramat, ponieważ nie powiązано dostatecznie człowieka i życia z Bogiem. Niedziela, przypominająca o „Dniu Pana”, staje się szansą, by człowiek mógł wyjść z kręgu własnego samouwielbienia i otworzyć się na działanie łaski w modlitwie. Dzięki modlitwie mamy nową zdolność poznania i kochania Boga oraz poznania i kochania stworzenia z człowiekiem jako jego centrum⁶.

Najważniejszym czynnikiem modlitwy jest nasza otwartość na działanie Boga⁷. On jest tutaj, jeśli tylko okażę gotowość Jego przyjęcia. W modlitwie Bóg pragnie kontynuować i pogłębiać przekazanie nam samego siebie, które miało początek w momencie, kiedy dał nam Siebie w łasce. W modlitwie Ojciec, Syn i Duch Święty chcą powiedzieć nam więcej o sobie, o życiu, jakie z Nimi dzielimy, o planach, jakie wiążą z każdym z nas. Boskie Osoby chcą z kolei, abyśmy na Ich nowy gest udzielili własnej odpowiedzi. Odnowioną odpowiedzią miłości mamy ponownie oddać się Bogu i dziełu Boga na tym świecie.

Modlitwa jest zatem specyficznym przejawem życia w Chrystusie, przejawem, który wyzwala szczególną wrażliwość w przyjmowaniu Boga oddającego się nam w miłości do nas i w naszej odpowiedzi na ten akt Boga⁸. Jest to również przejaw, który w niezwykły sposób pogłębia moje pragnienie oddania się w miłości tej czy innej osobie, wszystkim ludziom, mojej pracy i mojemu powołaniu. Te wspaniałe dary Boga może chrześcijanin przeżywać, przyjmować i na nie odpowiadać w akcie religijnym, który nazywamy modlitwą. Niedziela zaś stwarza ku temu najlepsze warunki, by uczcić „Dzień Pana”, w sposób najgodniejszy uwielbić Go i złożyć Mu dziękczynienie.

Całe chrześcijańskie orędzie moralne zaprasza człowieka do wejścia w przymierze zaofiarowane ludzkości przez Boga. Wrazem zaś tego przymierza przeżytego przez chrześcijanina jest modlitwa. Jest ona jednocześnie dialogiem z Bogiem, którego obecność jest odczuwana jako wielka rzeczywistość przychodząca i ogarniająca całego człowieka. Modlitwa może przybierać różne aspekty i formy, może być indywidualna czy wspólnotowa i kul-

⁶ Por. A. E. van Hooff OSB, *Czy my jako ludzie mamy się modlić?*, Communio 4 (1985), 16.

⁷ Por. K. Rahner, *Kiedy się modlisz...*, Paris 1968, s. 11.

⁸ Por. Y. Raguin, *Drogi kontemplacji*, Paris 1972, s. 83 n.

towa, wewnętrzna lub ustna, kontemplacyjna czy prosząca. Może to być następnie modlitwa miłości, modlitwa wśród codzienności, modlitwa błagalna, modlitwa poświęcenia się, modlitwa winy czy decyzji. We wszystkich tych formach modlitwy człowiek staje w obliczu Boga i pragnie oddać Mu cześć⁹.

Modlitwa jest także podstawowym warunkiem chrześcijańskiego życia moralnego, gdyż przez nią człowiek ustala kontakt z Bogiem, Źródłem i Celem swego działania. Modlitwa staje się także wyrazem życia wewnętrznego; ona buduje i odżywia etyczne działanie chrześcijanina; jej znaczenie moralne jest zasadnicze. Modlitwa wypływa z poczucia obecności Boga, z pełnego miłości zwrócenia się ku Niemu i z nieustannego pragnienia kochania Go w naszych braciach.

Modlitwa staje się aktem czci Boga, gdyż dzięki niej człowiek przyznaje, że wszystko otrzymuje od Boga, Absolutu i Ojca miłującego. Modlitwa wyraża też niezachwianą ufność w dobroć i wszechmoc Bożą i stawia człowieka w prawdzie przed Jego obliczem. Nawet jeśli prośba zawarta w modlitwie nie zostanie wysłuchana, wytrwałość w modlitwie i pewność, że Bóg zna nasze potrzeby i kocha nas jak Ojciec, czyni z modlitwy rozmowę z Bogiem, źródło wszelkiej aktywności etycznej.

2. Pamięć o Panu — Eucharystia

Ostatnia Wieczerza miała charakter świąteczny jako uroczysta Pascha, którą Jezus odbył wraz z grupą najbliższych przyjaciół. Pierwsi chrześcijanie sprawowali „Wieczerzę Pańską” (por. 1 Kor 11, 20) z głębokim przeświadczeniem, iż jest ona kontynuacją posiłków Zmartwychwstałego z uczniami. Sięgając do biblijnych korzeni samego terminu *eucharistein* (dziękować), można powiedzieć, że Eucharystia jest wielkim dziękczynieniem Bogu za całe dzieło zbawienia oraz proklamacją zwycięstwa Chrystusa, odniesionego w Jego męce i zmartwychwstaniu¹⁰. Sakramentalna celebrowanie misterium paschalnego dokonuje się właśnie przez upamiętnienie śmierci i zmartwychwstania Chrystusa, a także przez wspólnotę stołu wraz z Nim. Stąd Kościół obchodzi zawsze to święto nie inaczej, jak przez sprawowanie Paschy eucharystycznej. Celebrowanie eucharystyczne jest przepowiadaniem śmierci Jezusa jako Pana, jest proklamacją dokonanego w zmartwychwstaniu zwycięstwa i jest równocześnie wiecznym trwaniem pamięci o Nim.

⁹ Stąd K Rahner powie krótko, że „stanać w obliczu Boga w czci i miłości, znaczy modlić się”. *Kiedy się modlisz...*, dz. cyt., s. 9.

¹⁰ Por. W. Hryniewicz OMI, *Nasza Pascha z Chrystusem. Zarys chrześcijańskiej Teologii Paschalnej*, t. 2, Lublin 1987, s. 397.

Pascha żydowska była obrzędem wspominającym zbawcze wydarzenia wyjścia z Egiptu, uobecnieniem Przymierza w postaci uroczystego posiłku oraz oczekiwaniem, w tę właśnie noc, ostatecznego zbawienia w królestwie Mesjasza. Eucharystia jest Nowym Przymierzem, przypieczętowanym przez śmierć i zmartwychwstanie, a zarazem znakiem i zapowiedzią ostatecznego spełnienia już obecnego zbawienia. Zarówno św. Paweł, jak i św. Łukasz powołują się na dane przez samego Jezusa polecenie powtarzania Nowej Paschy na Jego „pamiętkę” (1 Kor 11, 24; Łk 22, 19).

Słowa Chrystusa: „to czyńcie na moją pamiętkę”, nabierają niezwykle wyrazistego charakteru eschatologicznego. Pamiętka śmierci i zmartwychwstania Chrystusa staje się w Eucharystii rzeczywistą obietnicą i antycypacją eschatologicznego kresu dziejów zbawienia¹¹. W tym poleceniu zawarta jest też i inna prawda, prawda o pamięci Bożej. Bóg pamięta o człowieku, okazuje mu swą życzliwość i wierność. Bóg wyzwala z niewoli grzechu i wprowadza człowieka w eschatologiczny czas zbawienia i łaski. Eucharystia staje się w tym sensie prośbą skierowaną do Ojca, aby wspomniał na Jezusa i Jego ofiarną śmierć, która dzięki zmartwychwstaniu stała się początkiem nowego stworzenia. Pamięć Boża w odniesieniu do Jezusa jest równocześnie pamięcią o wszystkich ludziach i o ich zbawieniu.

Jeżeli Bóg pamięta o człowieku, to człowiek nie może zapomnieć o swoim Bogu. Przy sprawowaniu Eucharystii Kościół chce w sposób najwyrazistszy pamiętać o Panu. Chce czynić to, co On czynił, wypowiadać to, co On mówił, a czyniąc te same gesty i wypowiadając te same słowa, odnowić tajemnicę naszego zbawienia, to znaczy także ofiarę, przez którą się ono dokonało. Wierność pamięci ze strony Kościoła przypomina intencję samego Pana: „To czyńcie na moją pamiętkę”. Ilekroć bowiem spożywacie ten chleb albo pijecie kielich, śmierć Pana głosicie, aż przyjdzie” (1 Kor 11, 26).

Można w jakimś sensie powiedzieć, że Chrystus, ustanawiając Eucharystię, czynił to z intencją uwiecznienia pamięci o Nim. W Jego proroczej świadomości była już obecna przyszłość Kościoła mającego zawsze o Nim świadczyć. I w tym też duchu wielkie teksty Janowe — modlitwa arcykapłańska, mowa po Wieczerzy —

¹¹ Charakterystyczną cechą posiłków pierwszych gmin chrześcijańskich (por. Dz 2, 42. 46; 20, 7. 11) była radość; pokarm przyjmowany był z prostotą serca i chwaleniem Boga. Źródłem radości było oczekiwanie na bliskie przyście królestwa i świadomość obecności Pana. Por. J. E. Kilmartin SJ, *Ostatnia Wieczerza i najwcześniejsze ofiary eucharystyczne w Kościele*, Concilium 1-10 (1968) 566 n.

są niejako rozwinięciem i wytłumaczeniem tej tajemniczej pamięci o Nim w przyszłości, zawartej wówczas w świadomości Jezusa. Nakaz, jaki otrzymujemy: „To czyńcie na moją pamiątkę”, zakłada, że pamięć ta ma być związana z rzeczywistą obecnością Pana, który staje się życiem „dla nas”¹².

Dlatego też w tajemnicy pamięci o Panu Kościół celebryje Eucharystię. Można powiedzieć to samo o tajemnicy Eucharystii, co o tajemnicy pamięci o Panu. I jak pamięć o Panu określa normy modlitwy, tak też określa normy wiary. Tak samo jak w Eucharystii tajemnice zbawienia są nie tylko uszeregowane i zebrane, lecz również zawarte w całej pełni, tak też jest w tej żywej pamięci o Panu. Za każdym razem chce Kościół w celebrycji Eucharystii odnowić wierność pamięci o Panu. Stąd też wspólnota wierzących, ożywiona przez Ducha, podczas sprawowania Eucharystii jest tym miejscem, w którym zmartwychwstały Pan daje siebie samego („ciało i krew”) za życie całego świata i go przemienia¹³. Cieleśna rzeczywistość jedzenia i picia, będąca znakiem doczesności i śmiertelności, zostaje przemieniona przez Ducha Chrystusa, a w ten sposób staje się znakiem życia wiecznego i darem tego życia. Życie oddane przez Chrystusa za świat uobecnia się sakramentalnie w Eucharystii. Nowa Wieczerza paschalna uobecnia Jego przejście z tego świata do Ojca i włącza w nie wszystkich uczestników celebrycji eucharystycznej. Jest to zarazem najwspanialsza i najgłębiej wyrażona wierna pamięć o Bogu Stwórcy, Zbawicielu i Uświęcicielu.

Prawdą jest, że Kościół tworzy Eucharystię — w tym znaczeniu, że jego misją jest ponawianie jej na mocy sukcesji apostołskiej. Ale można także powiedzieć, że Eucharystia tworzy Kościół mistycznie jak nowe i wieczne przymierze, jako wspólnotę tych, którzy są wezwani do dziedzictwa przyszłych dóbr. Odnosi się to również do pamięci o Panu: nie tylko określa ona misję Kościoła, nie tylko jest przedmiotem kerygmy i kaznodziejstwa Kościoła, które w ciągu wieków powtarza się tysiącnym echem z obawy, by Kościół nie zaginął. Ale pamięć o Panu jest także czymś innym. Odpowiada ona najwyższej, najbardziej wewnętrznej i najgłębszej świadomości Kościoła o samym sobie. A ponieważ Kościół tak zawsze czynił i czynić będzie, może być on również zasadą świętości, zasadą misji proroczej, nadziei i zapowiedzi zbawienia¹⁴.

¹² Por. F. Guimet, *Istnienie i wieczność*, Paris 1978, s. 16.

¹³ Por. J. Giblet, *Eucharystia w Ewangelii św. Jana (J 6)*, Concilium 1-10 (1968) 572.

¹⁴ Por. J. Ernst, *Znaczenie eucharystycznego Ciała dla jedności Kościoła i kosmosu*, Concilium 1-10 (1968) 383-389.

Kościół w swej wierności pamięci o Panu, w przywiązaniu do Niego, w uważnym czuwaniu, by nie dopuścić do jakiegokolwiek zmiany czy uszczerbku w depozycie objawionej prawdy, nie tęskni za przeszłością, lecz za wiecznością. Kościół pamięta o Bogu, który nie zapomina o swej miłości. Kościół pamięta, że Bóg był wierny swym obietnicom. Chciał On, by rzeczywistość Jego wiecznej miłości, wyobrażana w dawnych przymierzach, oczekiwana przez patriarchów, przeczuwana przez proroków, została — gdy nadeszła pełnia czasów — poświadczona przez rzeczywistość historyczną w osobie Jego Syna i to w taki sposób, by ta wieczna miłość stała się na zawsze nadzieją dla nowych czasów. Dokonało się to i dokonuje poprzez wieki w Wieczerzy Pańskiej ¹⁵.

Wierność Boga jest źródłem i podstawą wierności Kościoła. Kościół jest wierny, tak jak Bóg sobie jest wierny w obietnicy danej Abrahamowi i jego potomkom aż do końca wieków. I właśnie ta wierność poprzez przeszłe wydarzenia uobecnia swą wieczność w tajemnicy Eucharystii. Pozwala ona, aby ta pamięć była zawsze obecna w Kościele. W każdej celebracji Eucharystii Kościół rozpoznaje i głosi uprzedzającą miłość, jaką Bóg nas pierwszy ukochał. Poprzez tę nieskończoną, uprzedzającą miłość, która okazuje całą nieskończoność Boga, zapowiada się również nadchodzący Pan. On przychodzi, aby obdarzyć człowieka Swoim życiem, aby go włączyć w tę przedziwną tajemnicę śmierci i zmartwychwstania Swego, aby mu tym samym nadać najgłębszy sens jego egzystencji ¹⁶.

W swej wierności Bogu i objawieniu Jego wiecznej miłości Kościół musi celebrować Eucharystię. W niej bowiem zawiera się przeszłość i proklamacja dokonanego w zmartwychwstaniu zwycięstwa przyszłości. Dla Kościoła nic nie umarło z przeszłości historii zbawienia. Jest ona zawsze żywym przedmiotem nadziei, gdyż wraz ze spełnieniem się w niej wiecznej tajemnicy przeszłość zmienia swój sens i znak. Od czasu zmartwychwstania Pańskiego powstał nowy porządek, w którym wszystko ma nadzieję na zmartwychwstanie. Są to pierwociny nowego stworzenia, w którym śmierć jest zwyciężona i w którym nadchodzi i zapowiada się już wieczność.

¹⁵ Por. W. Hryniewicz OMI, dz. cyt., s. 402.

¹⁶ Od najdawniejszych czasów aż po dziś sprawowanie Eucharystii — w najściślejszym tego słowa znaczeniu — rozpoczyna się wezwaniem: *Gratias agamus...* („Dzięki składajmy Panu, Bogu naszemu”), by w ten sposób proklamować i następnie wspominać w dziękczynieniu miłosne czyny zbawcze. I to dziękczynienie powtarza się podczas każdej Mszy św. Por. W. Kasper, *Jedność Eucharystii i wielość jej aspektów*, w: *Eucharystia*, Kolekcja Communio t. 1, Poznań-Warszawa 1986, s. 28.

Chrześcijanie winni znać już teraz Pana, ażeby mogli u kresu oczekiwania rozpoznać Go jako Tego, którego powrotu się spodziewają. Aby to oczekiwanie miało sens, nadchodzący Pan musi być identyczny z tym, jakiego Kościół pamięta, jakiego głosi i jakiego przeżywa. Jakżebyśmy Go rozpoznali w dzień sądu, gdy powie: „Wszystko, co uczyniliście jednemu z braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili”, gdybyśmy już teraz nie uczestniczyli w tym świętym wydarzeniu, które samo w sobie zawiera antycypację wiecznego rozpoznania? Poznamy wówczas Tego, którego już znamy i kochamy, z którym zasiadaliśmy do „wspólnego stołu”. Wierność Kościoła dla pamięci o Panu w tajemnicy Eucharystii nie zna doskonalszego zadania, jak wszystko przyjąć, wszystko zebrać i skupić się w perspektywie wieczności. Dlatego pierwotna gmina jerozolimska sprawowała codziennie łamanie chleba w eschatologicznej — antycypowanej — radości (por. Dz 2, 46). Świętowanie i uroczyste celebrowanie przynależy istotowo do Eucharystii. W tym bowiem wydarzeniu całe stworzenie zostaje włączone w to przedświętowanie, w tę antycypację uczy niebieskiej. W ofiarowaniu chleba i wina, które są owocami ziemi i pracy ludzkiej, dochodzi do głosu eschatologiczne uwielbienie Boga przez całe stworzenie. Eucharystia jest w ten sposób liturgią świata, jest uwielbieniem, adoracją, pochwałą i sławieniem Boga, mając na uwadze Jego niepcjętą miłość do całego świata¹⁷.

3. Kontemplacja Boga, Miłości nieskończonej

„Pamięć o Bogu to kontemplacja Boga, który przyciąga ku sobie spojrzenie i daje pragnienie rozumienia Go oraz oświeca je swym własnym światłem”¹⁸. Kontemplacja Boga winna jasno wypływać z naszej wiary, że na nas wszystkich i na każdego z osobna czeka nieskończona Jego miłość. W perspektywie wiary i wiecznej tajemnicy Boga żywego jest nie tylko prawdą, że Bóg wkroczył w historię, ale trzeba także powiedzieć, że nie tylko po wkroczeniu się nie wycofał, ale nieustannie wraca, że czas dzisiejszy jest czasem Jego przyścia, że będzie nim zawsze. Przychodzi i objawia się przede wszystkim jako dar miłości nieskończonej. W obliczu tego daru człowiek może odpowiedzieć podobnie,

¹⁷ Modlitwa chrześcijanina jest zawsze modlitwą Chrystusa umarłego i zmartwychwstałego. Eucharystia jest więc modlitwą ludzi, modlitwą Boga. Jest ona tą modlitwą powszechną, która zbiera życie chrześcijańskie w jedną całość. Eucharystia jest ukierunkowaniem modlitwy zwróconej ku nieskończoności. Por. P. Talec, *Wierzyć dzisiaj*, Paris 1974, s. 254.

¹⁸ Święty Teolett z Filadelfii; PG, CXLIII, 389 A.

oddając siebie w darze miłości. Ta przedziwna wymiana darów, ten przedziwny i najgłębszy dialog Stwórcy ze stworzeniem może się odbywać poprzez kontemplację¹⁹.

Kontemplacja jako rodzaj modlitwy nie jest zarezerwowana dla pewnej kategorii chrześcijan. Kto autentycznie kocha, może kontemplować. Im bardziej rozwija się miłość doskonała, tym mniej potrzebuje ekspresji słownej czy gestów. Kontemplować Boga, to patrzeć na Niego i Go kochać. Miłość zaś sytuuje się na płaszczyźnie bezinteresowności. Dlatego niektórzy ludzie pragną całe swe życie zamienić na długą obecność z Bogiem. A to jest już szczyt miłości.

Modlitwa kontemplacyjna jest modlitwą serca oświeconego wiarą. Każdy ochrzczony jest zdolny do kontemplowania Boga i do wykrywania Jego obecności w życiu, ponad odczuwalnymi zjawiskami. Ta zdolność, będąca jakimś udoskonalonym wyrazem miłości, zobowiązuje do robienia z niej użytku, gdyż świat jej potrzebuje. Im więcej wzrasta i rozwija się świat, tym bardziej potrzebni są żyjący w nim ludzie kontemplujący. Im bardziej człowiek jest technicyzowany, tym większym winien być wielbicielem Boga, Miłości nieskończonej.

Każdy zryw serca, który odnosi się bezpośrednio do samego Boga, jest już przynajmniej zaczątkiem modlitwy kontemplacyjnej²⁰. A jej czysta pełnia nazywa się w języku chrześcijańskim miłością. Przykazanie miłości jest nie tylko pełnią Zakonu, lecz także i kontemplacji. W postawie takiej człowiek wypowiada siebie samego. Oddaje się Bogu, oddając Mu miłość, zatracając w Nim siebie tak, jak godzi się człowiekowi tracić siebie samego tylko w Bogu. I dlatego człowiek wypowiada w modlitwie kontemplacyjnej rzecz najwyższą, jaką może pozytywnie powiedzieć o Bogu: że jest On tym, który jest jedynie godny, aby Go kochać ze wszystkich sił, bezwarunkowo i na wieki. Jeśli zaś pełnią modlitwy kontemplacyjnej jest miłość, to należy, chcąc mówić o kontemplacji, mówić o miłości Boga.

Różne sprawy bywają przez ludzi określane jako miłość. Mówimy tutaj jednak o miłości, która jest ciągłym ruchem serca w kierunku innej osoby, o miłości, która daje błogosławione zapomnienie o sobie samym. Miłość taka jest związana z ukochanym, i to do tego stopnia, że nie pamięta już sama o sobie, lecz

¹⁹ Por. I. Raguin, *Drogi kontemplacji*, dz. cyt., s. 72 n.

²⁰ W tym duchu powie I. Raguin: „Kontemplacja nie jest prostym spojrzeniem skierowanym na Boga. Pozwala nam ona w Niego wejść i widzieć Go w Jego głębi. Ta zdolność widzenia Boga przychodzi do nas od Niego i nasza kontemplacja dochodzi do skutku tylko przez Jego moc i dzięki Jego oświeceniu”. Tamże, s. 90.

temu drugiemu (osobie) dobrze życzy, jego szczęściem się raduje. Dynamika miłości do drugiego, niepowtarzalnego człowieka, otwiera nie tylko bogactwo wartości tej drugiej istoty, lecz w jakiś sposób bogactwo całego świata, jego świętą i tajemniczą głębię. Co więcej, ilekroć człowiek zdoła, kochając, odejść od siebie samego i przejść na stronę drugiego człowieka, jest już w tej miłości „obraz i podobieństwo” miłości innej, domagającej się wszystkiego, domagającej się Boga ²¹.

Miłość jest zawsze przyłgnięciem do kogoś drugiego, oddaniem się komuś drugiemu. Dlatego ten najwyższy, ostateczny czyn, do którego zdolne jest serce, nosi znamię szlachectwa tego, co się pokochało. I dlatego miłość Boga jest tak święta i tak wielka, że nigdy ustać nie może. Miłość taką przenika świadomość, że to On pierwszy nas ukochał i że zawsze daje On odpowiedź na miłującą wołanie, wznoszące się do Niego od stworzenia. Miłość Boga odnosi się bowiem do Tego, który jest nieskończony, niepojęty, który jest Bogiem bliskim serca, ale i Bogiem świętym, którego pragniemy kontemplować. Przed obliczem Jego Ducha stoimy na wieki wieków, a On wzywa każdego po imieniu, jest naszym Stwórcą i Panem, naszym Początkiem i Końcem, naszym Bogiem Jedynym.

Ten, którego kontemplujemy w miłości, pokochał nas pierwszy, dał nam istnienie i życie, byśmy mogli miłować, poruszać się, być. Kocha nas dalej nawet wówczas, gdy Go nienawidzimy. Ten, którego kochamy, wydał swego Syna za nasze grzechy, jest cierpliwy, mądry i wierny, jest Bogiem naszego serca i naszym udziałem w wieczności. Kochamy Tego, który jest jedynym Dobrem. I trzeba nam powiedzieć, że im bardziej zachwycające jest dla nas Jego święte piękno i dobroć, w tym większej mierze miłość do Niego przewyższa wszystko, co moglibyśmy jeszcze nazwać tym imieniem. Im pełniej nawiedza nas Jego łaskawa i przebóstwiająca bliskość, im bardziej staje się nam On ojcem i matką, bratem i siostrą, tym mocniej rośnie w nas święte pragnienie Jego kochania. Stąd też słowa: „Boże mój, kocham Ciebie”, mogą zamknąć w sobie najświętszy czyn człowieka, największy z czynów ludzkich — tajemnicę naszej miłości do Nieskończonego ²².

Nawet największa tęsknota człowieka za Nieskończonym sama z siebie zdolna jest tylko krążyć z dala wokół niedostępnego Boga. To, że możemy coś więcej, że podejść nam wolno przed Jego oblicze, że może nam być dana sama treść życia wiecznego, że możemy Go kontemplować jako Nieskończoną Miłość — wszystko

²¹ Por. A. M. Besnard, *Myśli o modlitwie*, Paris 1972, s. 125-138.

²² Por. H. U. von Balthasar, *Kim jest chrześcijanin?*, Paris 1971, s. 89 nn.

to jest Jego dziełem, jest możliwe tylko dlatego, że On sam wlał w nasze serce swą ostateczną, absolutną miłość w Duchu Świętym. Wlał ją w serca, w których bez Niego byłaby tylko niemoc, pustka i grzech. To nie my wspinamy się do Niego, lecz On zszedł do nas. I tylko dlatego, że On już nas znalazł, możemy Go szukać naszą miłością. W naszej miłości do Niego nie możemy zapomnieć też o tym, że ta nasza miłość jest Jego miłością.

To, co najgłębsze, nie musi być w człowieku najgłośniejsze i dlatego akt miłości kontemplacyjnej może się wyrażać bez słowa, bez gestu. Jest to po prostu spojrzenie skierowane na Boga. Kontemplacja może być tak naturalna, jak naturalne jest dla dziecka przyglądanie się swemu ojcu i matce. Jest to więc takie spojrzenie, które kieruje ku Bogu dar istnienia i miłości, jakim Bóg obdarzył swoje stworzenie. To spojrzenie nie zawiera się w którejs z władz człowieka. Jest ono obecne w całej jego istocie. Jest to bowiem zwrócenie się całej mojej istoty do Boga. Wyraża ono moją postawę stworzenia przed Tym, Komu zawdzięczam wszystko, czym jestem.

Zanim człowiek wkroczy w kontemplację, musi sobie najpierw uświadomić, czym jest wobec swego Stwórcy. Kontemplacja nie jest tylko prostym spojrzeniem skierowanym na Boga. Ona pozwala człowiekowi wejść w Niego i widzieć Go w Jego głębi. Ta zdolność widzenia Boga przychodzi do nas od Niego, nasza zaś kontemplacja dochodzi do skutku tylko przez Jego moc i dzięki Jego oświeceniu. Człowiek musi jednak do tego się przysposobić i być gotowym kochać Boga ponad wszystko i wszystkich w Bogu. Dar miłości kontemplacyjnej staje się zatem aktem najgłębszej czci i uwielbienia Boga.

Cześć Boża nie może być czymś dodanym do reszty życia moralnego. Stanowi ona o istocie i sile tego życia. Jest to po prostu wyraz wiernego oddania się Bogu. W akcie czci Bożej wyrażamy Mu wdzięczność za to, kim jest, i za to, co dla nas uczynił; radujemy się z Nim i pozwalamy, aby Bóg był Bogiem w całym naszym życiu. Duch uwielbienia i czci jest nie tylko cechą wiary, nadziei i miłości; nadaje on również kształt, kierunek i siłę całemu życiu moralnemu. Życie moralne może być cnotliwe w pełnym sensie jedynie wtedy, kiedy otrzymuje swą ostateczną postać i siłę z ducha uwielbienia. Każdy czyn cnotliwy należy do religijności, czyli, innymi słowy, do uwielbienia Boga. Skierowanie wszystkich cnotliwych czynów na służbę Bogu czyni je właśnie aktami uwielbienia. Człowiek, aby mógł być prawdziwie cnotliwym, musi być równocześnie w całym swoim życiu czcicielem²³.

²³ Por. P. Góralczyk, *Wdzięczność i uwielbienie*, W drodze nr 10/254 (1994) s. 26-31.

Zrozumienie, że ludzie winni czynić wszystko na chwałę Boga, nie jest zwykłym tylko nakazem moralnym. Wspólnoty religijne wysławiają Boga w aktach czci, przynosząc Mu w ofierze modlitwy i dziękczynienia, sławiąc Jego obecność w świecie z radością i dziękczynieniem. Dzień Pański — niedziela — to najwspanialszy dla chrześcijanina dzień, w którym jego wiara odnajduje swój szczyt w całkowitym uwielbieniu, w najgłębszym spotkaniu z Bogiem na modlitwie, w Eucharystii i kontemplacji. Wielbiącą odpowiedzią wobec tej miłości ukrzyżowanego i zmarłychwstałego Pana może być tylko odpowiedź na Jego wezwanie do miłowania się wzajemnie tak, jak On nas umiłował.

W tym kontekście Kościół jawi się nam przede wszystkim jako wspólnota prawdziwych czcicieli Boga, a jego sakramenty są uprzywilejowanymi znakami uwielbienia w wierze, nadziei i miłości. Kościół zgromadzony w jedno ofiarniczą miłością Chrystusa jest w Nim i przez Niego pierwotnym sakramentem uwielbienia. Przez Kościół chrześcijanin jednoczy się więzami najgłębszej przyjaźni z Chrystusem i uczestniczy w uświęcającej mocy Jego męki, śmierci i zmarłychwstania. Cała ludzka historia przeobraża się w ten sposób łaską Ducha Świętego w ekonomię zbawienia na chwałę Boga Ojca. Wierzący wszczepiony w Chrystusa staje się uczestnikiem w kultycznym darowaniu siebie, który to dar umiłowany Syn ofiaruje Ojcu w Duchu Świętym. Kościół, prowadząc nas do Chrystusa i przypominając: „abyś dzień święty święcił”, pomaga nam odkrywać wszystkie cudowne znaki, dzieła i wydarzenia, przez które Bóg wysławia swe Imię i zaprasza nas do oddawania Mu czci.

W swej samoobjawiającej się miłości na chwałę Ojca Chrystus jest źródłem, prawdziwym znakiem i autorytatywną normą uwielbienia w miłości, czynienia z siebie dobrowolnego daru. Kościół powołany jest do tego, by był wspólnotą adorującej wiary, adorującej nadziei, adorującej braterskiej miłości. Przywilejem wspólnoty uczniów Chrystusa jest udzielanie odpowiedzi na absolutną wolność objawioną w ukrzyżowanym Bogu przez wolne oddawanie Mu czci całym swoim życiem i przez głoszenie Jezusa jako swego Pana, przez akty czci i wszystkie swe czyny i postawę. Duch uwielbienia uzdalnia uczniów do dawania pełnego świadectwa wierze, świadectwa wolności „bycia dla”. Prawdziwi czciciele to ci, którzy uczą się w pełnym miłości uwielbieniu w sposób wolny kochać wszystkich swoich braci i siostry.